

26.10.2019 Jacek Hałasiński

Polski Indiana Jones patronem szkoły

Piątek 11 października 2019 roku zapisze się na kartach historii Niepublicznej Szkoły Podstawowej "Azymut" na przedmieściu Lęborka w województwie pomorskim, jako dzień niezwykły.

Po kilkuletnim procesie poszukiwania do przyjęcia imienia współczesnego bohatera, ambitna placówka oświatowa wybrała na swojego patrona Jacka Pałkiewicza, okrzykniętego polskim Indiana Jones. Przygotowania do tej historycznej dla całej społeczności szkolnej chwili trwały wiele miesięcy, w tym celu podjęto szereg działań dydaktycznych, przeprowadzono wśród uczniów liczne konkursy.

Na uroczystości nadania szkole imienia zgromadzili się liczni świadkowie. Nie zabrakło honorowych gości, przedstawicieli lokalnych władz samorządowych, dyrektorów miejscowych placówek opiekuńczo - wychowawczych, kierowników jednostek samorządu terytorialnego, rodziców uczniów, 33 Alternatywnej Drużyny Starszoharcerskiej WAPNIAKI im. Szkoły Przetwania i Przygody Survival Jacka Pałkiewicza, 18 Artystycznej Gromady Zuchowej Mały Książę, oraz okolicznych mieszkańców i sympatyków szkoły.

AKT NADANIA IMIENIA SZKOLE

Dyrektor NSP "Azymut" Karolina Skorb-Kustusz gorąco powitała wszystkich przybyłych gości, których obecność nadała uroczystości szczególny i podniosły charakter. Podkreśliła, że wybór patrona szkoły na miarę XXI wieku doskonale wpisuje się w wartości, wpajane jej uczniom.

- Patronem naszej szkoły zostaje człowiek, którego nie sposób opisać w krótkich słowach. Imponuje odwagą, zachwyca ciekawością świata, zaskakuje osiągnięciami, zadziwia różnorodnością i inspiruje swoim człowieczeństwem - mówiła dyrektor. - Człowiek, który mówiąc, nie ja chcę, ale ja będę podróżnikiem, udowodnił, że warto być zdeterminowanym i warto dążyć do celu. Właśnie takiego patrona potrzebuje nasza szkoła. I my chcemy sięgać po nowe, zdobywać szczyty i odkrywać radość z uczenia i doświadczania. Pragniemy żyć pełnią życia, której nie przyćmią ani obojętność, ani wszechobecna cyfryzacja, ani pęd, którego już chyba nie sposób zatrzymać.



Po wystąpieniu dyrektora, nastąpiło uroczyste podpisanie aktu nadania imienia szkole, następnie na zewnątrz budynku symbolicznie zdjęto wstęgę odsłaniając pełną nazwę placówki. Głos zabrali przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy szkół. Rozstrzygnięto również konkurs plastyczny, w którym uczniowie inspirowani przygodami Jacka Pałkiewicza, rysowali komiksy. Były też występy artystyczne przygotowane przez uczniów, a na koniec zorganizowano "Konferencję prasową" podczas której gość odpowiadał na pytania dzieci.

Uczniowie szkoły zapytani o to kim jest i jaką funkcję w życiu szkoły pełni patron odpowiedzieli, że patron to ktoś, kogo można i należy naśladować, kto czuwa by szkoła działała we właściwym kierunku. Zapytane o to, w czym chcieliby naśladować Jacka Pałkiewicza odpowiedzieli - w byciu odważnym, konsekwentnym i samodzielnym. Na pytanie, czy jest coś czego zazdroszą patronowi odpowiadały, że zdecydowanie

zazdroszczą mu przeżyć i wspomnień, hartu ducha i powszechnego uznania. A także poznania świata, oglądanego na wystawie fotograficznej pochodzącej z jego prywatnych zbiorów.

Jeśli uczyć się świata, to tylko od tych, którzy sami odważyli się stawić mu czoła – zauważyła jedna z nauczycielek szkoły.- Jeśli iść przez życie, to przynajmniej na początku swej drogi, z godnym zaufania i doświadczonym przewodnikiem. Jeśli wprowadzać młodych ludzi w tajniki życia, to tylko w poszanowaniu dla otaczającego ich świata ludzi, zwierząt i roślin. Jeśli uczyć człowieczeństwa, to tylko w oparciu o symbiozę ze światem. Takimi zasadami, już na samym początku, planując profil swojej działalności, kierowała się Niepubliczna Szkoła Podstawowa AZYMUT w Mostach.

LAUDACJA JANA GRZEGORCZYKA

Czy można było zatem wyobrazić sobie lepszego autorytetu i wzoru do naśladowania dla dzieci i młodzieży dorastających w niełatwym bo przesadnie skomputeryzowanym i zdigitalizowanym świecie? Trudno o równie ciekawy i inspirujący życiorys. Trudno o człowieka, który w bardziej empiryczny i namacalny sposób doświadczyłby tak odległego i często niedostępnego świata i który stałby się inspiracją do stawania się coraz lepszymi ludźmi.

Pisarz Jan Grzegorzyc napisał na tę okazję laudację:

- Jacek Pałkiewicz jest gigantem. Nie dlatego, że ma dwa metry albo że pobił bandę nacierających wyrostków, terrorystów czy Bóg wie kogo. Jacek Pałkiewicz pobił samego siebie. Tak naprawdę to jest jedyna prawdziwa walka, jaką człowiek musi stoczyć na ziemi. Zwyciężyć ze swoimi ograniczeniami i małościami. Jacek Pałkiewicz na drugie imię powinien mieć Szkoła. Jacek Szkoła Pałkiewicz. Nie tylko dlatego, że jako pierwszy założył szkołę przetrwania – Survival. Choć to wielka sprawa pokazać, jak można przetrwać w dżungli, na pustyni, na Syberii. Bez wody, w zimnie, w gorąco. Symboliczne jest dla mnie, że Jacek Pałkiewicz urodził się w obozie, w czasie II wojny światowej. Czyli urodził się w niewoli. A całe swoje życie dawał dowody, że nie godzi się na żadne ograniczenia, na żadne niewole. Najważniejsze, co może człowiek zrobić to przekroczyć siebie. Swoje ograniczenia, swój lęk i spełnić swoje marzenia. Nie pozwolić odebrać nikomu swoich marzeń. A przede wszystkim nie poddać się lękowi. I Jacek tego dokonał. Kiedyś mi powiedział, że jego receptą na walkę z lękiem jest kopnąć go w tyłek, w chwili gdy się rodzi. I Jacek Pałkiewicz jest dla mnie mistrzem kopania w tyłek lęku czy strachu. To świetny pomysł nadania szkole jego imię. Bo przecież Jacek Pałkiewicz znaczy Szkoła. Szkoła Życia. Szkoła Przetrwania. Szkoła Marzenia.



Niewyróżniający się wśród rówieśników Jasio z drugiej klasy też chce być takim podróżnikiem jak patron szkoły, który z zagubionego, nieśmiałego chłopaka z prowincjonalnego miasteczka, przekształcił się w faceta potrafiącego zrealizować swoje życiowe pasje. Jak dorośnie, on także wyruszy z podlęborskich Mostów do najdalszych zakątków naszej planety, odległych zarówno w sensie geograficznym, jak i czasowym.

Dwutysięczne podmiejskie osiedle, powstałe w XIX wieku i usytuowane przy ważnym bitym trakcie komunikacyjnym, leży w malowniczym obramowaniu pradoliny Łeby. O kilka kilometrów stąd, w Lęborku, kuszą turystów odrestaurowane i częściowo zrekonstruowane mury obronne, drugie co do wielkości zabudowania tego typu w Polsce. Gotyckie, ceglane mury wzmocnione basztami powstały w połowie XIV wieku w okresie panowania w mieście Krzyżaków. Atrakcją stanowi także zamek z tego samego okresu, który stanowił okazją, jak na jej peryferyjne położenie warownie. Znajdowała się tam siedziba wójtów krzyżackich, którzy sprowadzali z krajów niemieckich osadników i umacniali na rubieżach swojego państwa panowanie nad zdobytym nieco wcześniej Pomorzem Gdańskim. Sięgająca XIII wieku historia Lęborka, jest ściśle związana z dziejami Polski i Niemiec. We wczesnym średniowieczu ta słowiańska osada należała do książąt Pomorza Gdańskiego. W czasie burzliwych i zmiennych kolejach losu miasto należało do państwa krzyżackiego, w konsekwencji rozbiorów Rzeczypospolitej znalazło się w granicach państwa pruskiego, w którym pozostało aż do końca II wojny światowej.

BĄDŹCIE ZAWSZE O KROK PRZED INNymi

Jacek Pałkiewicz powiedział, że jest wzruszony i bardzo dumny. To ogromne wyróżnienie na zawsze pozostanie w jego pamięci. Udzielił przy tym kilku cennych rad. Myślę, że tego rodzaju patronat zobowiązuje

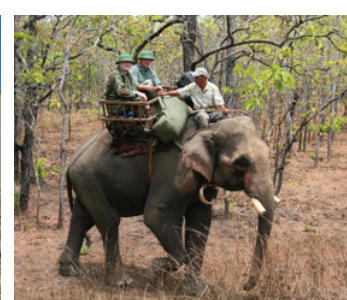
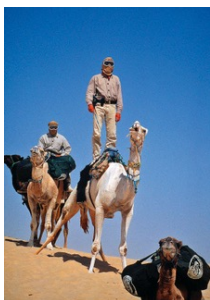
nie tylko mnie, ale również i was, młodzież - zwrócił się do uczniów szkoły. - Chcę jednak podkreślić, że jeśli w dzisiejszym skomplikowanym świecie, będziecie mieli swoje pasje, słuchali głosu mentora – przewodnika duchowego i w trudnych sytuacjach pokażecie pazury, to z pewnością osiągniecie obrany cel.

Wszystko zaczęło się u niego od marzeń. Jako mały chłopiec z wypiekami na twarzy pochłaniał lekturę podróżniczo-przygodową o egzotycznych krajach, o obcych cywilizacjach, śledził z wielkimi emocjami ekscytujące wydarzenia i był pod głębokim wrażeniem przygód bohaterów uwikłanych w walce z dziką przyrodą?, przeciwnościami losu i złem. Zawsze wykazywali dużą odwagę, szlachetność i silny charakter, bo mogli przetrwać tylko najsilniejsi, a słabsi dostawali w kość. Fascynujące książki zawierały w sobie jakiś morał, bądź przesłanie, ale również elementy dydaktyczne, wzorce osobowe. To były wyraziste kanony do naśladowania, istny życiowy drogowskaz. W dzisiejszym świecie, gdzie brak jest często jednoznacznych granic między czarnym i białym, takie autorytety moralne odgrywają istotną rolę dla młodzieży. Palkiewicz utożsamiał się z postaciami tych utworów, marzył aby wypłynąć z nimi na morze, przeżyć fascynujące przygody. W szarych czasach PRL-owskiej rzeczywistości, niemożności wyjazdu za granicę, mógł sobie tylko jechać palcem po mapie. A raczej globusie, na którym odkrywał brzmiące tajemniczo nazwy. I marzył.

Ale nadszedł dzień, kiedy zaczął realizować marzenia. Był wszędzie tam, gdzie chciał być. Na pustyniach i w dżungli, na szczytach gór i na krańcach świata. Doświadczył omdlewającego upału i przeraźliwie zimnych syberyjskich mrozów. Pokonywał wycieńczające choroby tropikalne i nie dające się przewidzieć zaskakujące pułapki. Przychodziło mu znosić ogromny trud, cierpienia, zmagać z żywiołem i własnymi słabościami. Przepłynął samotnie Atlantyk w roli dobrowolnego rozbitka i wie, że samotność jest straszna. Może nawet najtrudniejsza.

Po co to było? – pyta Joanna Jurgała-Jureczka, - która wraca do tej historii, bo robi na niej wielkie wrażenie. - Żeby udowodnić, że rozbitek na morzu ma szansę przeżyć. Ja przeżyłem.

Przeżył, choć był bliski śmierci. Trzy dni i trzy noce szalał sztorm. Wylewał wodę bez przerwy. I modlił się. Błagał o ocalenie.



Vittorio G. Rossi, włoski Joseph Conrad, będący pod ogromnym wrażeniem jego pasji życia, napisał o nim: „Ma zmysł przygody, tak jak ma oczy i nos. Na lądzie i na morzu dokonał wyczynów niezapomnianych. Jest twardy, bo potrafi walczyć z wszelkimi przeciwnościami, ale potrafi też przyznać, że strach i ból są nieodłącznymi kompanami jego życia”.

Z podziwem patrzy na Jacka Pałkiewicza, jego włoski wydawca Luigi Reverdito: „Posiada duże grono oddanych wielbicieli i ja mam przyjemność znać go osobiście. Ten obywatel świata jest nietuzinkową figurą. Emanuje siłą i kipi energią, którą zaraża tych którzy znajdują się obok niego. Osobiście podziwiam go za żelazną konsekwencję w dążeniu do celu, za przekraczanie granic możliwości, pokonywanie własnych ograniczeń”.

11 października zapoczątkował nowy etap w życiu Szkoły. Grono nauczycielskie twierdzi, że patron tchnął w uczniowskie serca i umysły wiarę i nadzieję, uświadamiając, że nie ma rzeczy niemożliwych, są natomiast słabości, z którymi należy walczyć by następnie odważnie iść po marzenia i zdobywać wyznaczone sobie cele. „Bądźcie zawsze o krok przed innymi” - to słowa wypowiedziane pod adresem społeczności uczniowskiej przez Jacka Pałkiewicza, stały się myślą przewodnią wyznaczającą kierunek Niepublicznej Szkoły Podstawowej AZYMUT w Mostach.



Jeżeli chcesz się wyróżnić z tłumu i osiągnąć coś w życiu, musisz mieć wielkie marzenia i celować w gwiazdy – twierdzi patron. - Przy tym myśleć nieszablonowo, łamać zasady i z żelazną konsekwencją angażować się zawsze w 100 procentach, by z pasją i przekonaniem realizować te marzenia. A droga do sukcesu nie jest taka prosta. Tam nie ma skrótów, liczy się tylko ciężka harówka.

Za sukces trzeba z góry zapłacić odpowiednią cenę, nie mając przy tym gwarancji zwrotu. Trzeba myśleć pozytywnie, wierzyć w siebie, być wytrwałym w realizacji celów i nigdy się nie poddawać, bo pomimo włożenia mnóstwa energii, potknięcia są nieuniknione. Nie wolno się bać porażki, jeśli się nie uda, zawsze można spróbować ponownie. Popełnić błąd, to nie powód do tragedii, a tylko lekcja. To okazja, aby się rozwijać, uczyć i czynić postępy na drodze do samodoskonalenia. Jeśli się upadnie, trzeba wstać, otrząść kurz i iść dalej. Nieraz jest niezbędne cofnięcie się, ale tylko po to, żeby wziąć rozbieg.

Wiara w zwycięstwo graniczy często z wiarą w cuda. Świadczy o tym przykład amerykańskich hokeistów zebranych z zespołów uniwersyteckich- ciągnie Pałkiewicz,- którzy w 1980 roku wygrali na zimowych Igrzyskach Olimpijskich z niezwyciężoną reprezentacją Związku Radzieckiego. Była to jedna z największych sensacji w dziejach sportu. Drużyna, która teoretycznie nie miała żadnych szans w nawiązaniu wyrównanej konfrontacji, dzięki waleczności i determinacji, po dramatycznie zacięłym pojedynku dokonała niemożliwego. Wygrała 4:3. To dowodzi, do czego zdolny jest umotywowany, zgrany kolektyw.

W dzisiejszym, zmieniającym się na naszych oczach, skomplikowanym i zróżnicowanym pod względem kulturowym i cywilizacyjnym świecie, staliśmy się niewolnikami pośpiechu. Chociaż telefonia mobilna i WiFi zapewniły nieograniczone możliwości komunikowania się, to jednak z powodu braku czasu ludzie, którzy się znają, widzą siebie prawie wyłącznie na Facebooku. Jednak globalna sieć, zamiast łączyć sprawia, że coraz więcej osób czuje się zagubionych, brakuje im na co dzień kontaktu fizycznego w swoim otoczeniu. Jakość relacji międzyludzkich została oziębiona, uwidocznił się kosmopolityczny styl życia, rozmywają się narodowe tożsamości. Zabija nas makdonaldyzacja, porwani przez masę podobnych do siebie ludzi, tracimy osobowość.

WSPOMNIENIA JOANNY JURGAŁA-JURECZKA

Ucieszyła mnie bardzo ta wiadomość o wyborze Jacka na patrona szkoły - opowiada znakomita pisarka Joanna Jurgała-Jureczka. – Znamy szkoły imienia: Mikołaja Kopernika, Jana Pawła II, Henryka Sienkiewicza, Ludzi Morza, Flagi Polskiej, czy Batalionów Chłopskich, itp. Ale imię osoby żyjącej spotyka się niezwykle rzadko chyba, że ktoś jest noblistą, tak jak Lech Wałęsa.

Nie będę wymieniać w tym momencie wszystkich jego podróżniczych i życiowych sukcesów - ciągnie pisarka, - bo rzecz nie w tym, żeby nauczyć się biografii na pamięć, ale ważniejsze są, moim zdaniem, zapadające w pamięć epizody, rozdziały, sytuacje...

Jacek Pałkiewicz, jest podróżnikiem, dziennikarzem, odkrywcą, pionierem sztuki survivalowej w Europie. Widział i przeżył tak wiele, że aż trudno w to uwierzyć. Opowiada o zagrożeniach i niebezpieczeństwach, o tym, jak przykładali mu odbezpieczoną broń do pleców, jak na oceanie modlił się o ocalenie. Mówi o uciążliwościach, o pijawkach na Borneo i insektach, które były utrapieniem. Zaś o nim mówią, że ma nieobliczalny zapas energii, że jest prawdziwym twardzielem.

- Życie da ci, czego odważnie zażadasz. Nie rezygnuj z niczego. Wezmę do końca, co moje – to jego słowa i jego dewiza.

Jako nastolatek z niecierpliwością czekał na list od dziewczyny, a kiedy list wreszcie przyszedł, ćwiczył silną wolę i nie otwierał go przez kolejne godziny, a nawet dni. Jadł solone śledzie i starał się jak najdłużej wytrzymać bez picia. Wszystko po to, żeby nauczyć się dzielności i żeby wytrzymać trudy kolejnych wypraw. I wytrzymał.

„Świat jest książką. Ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę” – to słowa św. Augustyna. Jacek Pałkiewicz przeczytał księgę świata strona po stronie.

- Nigdy nie kończę zdania: - ja z tego nie wyjdę.

Nawet wtedy, kiedy był bliski śmierci, kiedy, samotnie walcząc z żywiołem, znalazł się w krańcowym niebezpieczeństwie, takiego zdania do siebie nie dopuszczał. Bo wiele zależy od tego, co mamy w głowie i w sercu. Jako przykład podaje sytuację, która się kiedyś wydarzyła. Przypadkiem zamknięto mężczyznę z chłodni. Dzień, czy dwa dni później znaleziono go martwego. Umarł z wyiębienia. Sądził, że chłodnia jest czynna, a była wyłączona.

Dowodził wyprawą. Szedł pierwszy. Nagle zamarł – na jego drodze stanęła puma. Mierzyli się wzrokiem. Chwilę. Wiedział, że jeśli rzuci się na niego, nie ma szans. Odeszła. Odetchnął z ulgą. Poszedł dalej. Takich zagrożeń na swojej drodze Jacek Pałkiewicz miał wiele.

- Naprawdę pan to wszystko widział, przeżył? To niemożliwe. – tak nieraz mówią ci, którzy go słuchają, którzy czytają jego książki. „Pasja życia” to kalejdoskop miejsc, ludzi, zdarzeń – egzotycznych, niebezpiecznych, ekscytujących. Każda z nich jest historią filmową, historią życia.

- Nie opowiedziałem nawet połowy tego, co widziałem, gdyż nikt i tak by mi nie uwierzył. Tak powiedział Marco Polo.

Jacek Pałkiewicz powtarza jego słowa. Nie jest sentymentalny ani kliwy – wręcz przeciwnie. Mówią o nim – szorstki, hardy, wymagający. I tak też opowiada – jak żołnierz - konkretnie, bez ozdobników, bez rozczulania się nad sobą, bez wzruszeń – szorstko.

- Jeśli chce pan umrzeć, to wybrał pan okropny rodzaj śmierci – tak zakończył rozmowę z nim dziennikarz włoskiej telewizji, kiedy wybierał się do Somalii. Chciał być tam, gdzie działa się akcja „Helikoptera w ogniu”. W piekle. Chciał to zobaczyć. Żona akurat miała włączony telewizor. O śmiertelnym niebezpieczeństwie dowiedziała się od dziennikarza.- I co?

- I były lzy, strach. Powiedziałem, że wrócę.

I wrócił. I wtedy, i za każdym razem. Tak, jak wówczas, kiedy na jego drodze stanęła puma. Wiedział, że jeśli go zaatakuje, nie ma szans. Mierzyli się wzrokiem. Wyszedł z pułapki.

Pałkiewicz to postać wyrazista, osoba hiperaktywna, posiadająca niewyczerpany zapas energii i bezwzględną determinację. Nie uznaje półśrodków, wie gdzie leży wąska granica między racjonalnym ryzykiem, a realnym zagrożeniem. Twardo stąpa po ziemi i cokolwiek robi, wkłada w to niespotykany zapał i pasję, tak jakby miał tylko przed sobą jeden dzień życia i nic do stracenia.

Małgorzata Czarzasty, redaktor naczelny wydawnictwa MUZA, nie skrywa admiracji: „Pałkiewicz sam pisze scenariusz swojego życia. Poznając jego przygody można wnioskować, że rzeczywistość przerasta fikcję literacką. To niesamowicie burzliwe życie zawiera wszystkie wątki pasjonującego filmu.

© ® Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: rp.pl

<https://www.rp.pl/Spoleczenstwo/191029490-Polski-Indiana-Jones-patronem-szkoly.html>